



Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 11 (411) • 25.01.2026 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach



Z DOBREGO SERCA

*„dobrze widzi się tylko sercem,
najważniejsze jest niewidoczne dla oczu...”*



Drodzy Czytelnicy,
Czytając "Małego Księcia" znajdziemy piękne zdanie:

„A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”.

Na progu Nowego Roku życzę umiejętności patrzenia na świat sercem.

Boże Narodzenie otworzyło nasze serca na potrzeby drugiego człowieka, na konkretne zrozumienie jego sytuacji i potrzeb - dostrzeżmy. Niech zwyczajne ludzkie odruchy, które w dzisiejszym świecie są nadzwyczajnymi, czyli: dobroć, wrażliwość, empatia, zrozumienie, miłość towarzyszą 365 dni w roku i sprawiają, że dni będą tak zwyczajnie po ludzku dobre.

„Dobrze widzi się tylko sercem” – dobrego wzroku serca życzę.

Rozpoczynamy 31 rok ukazywania się „Współ-

noty”. Nie lubię rozgłosu, nie czuję się dobrze, gdy chwalą mnie za czyny serca, czynię dobro i nie czekam na oklaski. Niechętnie też, choć nie raz byłam o to proszona, „udzielam” wywiadów. Jednak uznałam, że 30 – lecie „Wspólnoty” warte jest podzielenia się z szerszą publicznością tym, co tworzymy w naszej parafii. Dlatego pozytywnie odpowiedziałam na prośbę Karoliny Urbanowicz-Czereda, redaktor Telewizji Regionalnej Żary i spotkałyśmy się, by porozmawiać o jubilatce. Rozmowę można było zobaczyć w telewizji, dzięki życzliwości Karoliny zamieszczam wywiad na łamach tego numeru. Od 30 lat dzieje się historia. Niech trwa.

Z noworocznymi pozdrowieniami

Ania Grin

KONIEC KOŃCÓW TO NIE O LICZBĘ LAT CHODZI

rozmowa z Anną Grin, redaktor naczelną gazetki „Wspólnota”



W czasach, gdy papierowe słowo coraz częściej ustępuje miejsca mediom cyfrowym, w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żarach od lat ukazuje się wyjątkowe wydawnictwo – gazetka parafialna „Wspólnota”. To jedno z najdłuższych nieprzerwanie wydawanych pism parafialnych w regionie, które nie tylko informuje, ale przede wszystkim łączy ludzi

– parafian, duszpasterzy i wszystkich, którym bliskie jest życie wspólnoty Kościoła. Od samego początku ze „Wspólnotą” związana jest Ania Grin – redaktor naczelna, serce i duch tej inicjatywy. To dzięki jej zaangażowaniu, pasji i wytrwałości kolejne numery trafiają do wiernych, niosąc dobre słowo, inspirację i wiadomości z życia parafii. Z Anią rozmawiamy o

początkach gazetki, jej misji, codziennej pracy redakcyjnej i o tym, jak wiele może zdziałać wspólnota ludzi, których łączy wiara i chęć służby.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Aniu, wracamy do 1995 roku, pierwsze wydanie. Jak doszło do pierwszego wydania gazetki?

Ania: W naszej parafii mamy szczęście do wyjątkowych osób, ta parafia zawsze bardzo mocno żyła. Wśród grup parafialnych mieliśmy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Oazę Młodzieżową, Oazę Dzieci Bożych i na tyle dużo inicjatyw, że chcieliśmy je jakoś utrwalić. I tak siedząc z grupą osób, wpadliśmy na pomysł, że założymy gazetkę parafialną. Najpierw ukazywała się jako broszura (7 stron), później staraliśmy się uwiecznić na papierze wszystko, co działo się w naszej parafii. Dziś „Wspólnota” liczy 24 strony, a bywa, że i więcej jak na przykład jubileuszowy numer, który zawiera 28 stron wspomnień i gratulacji.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Gazetka jest jak kronika. Wydawana od 30 lat, ale z różną częstotliwością?

Ania: Na początku byliśmy tak bardzo szaleni, że gazetka ukazywała się co tydzień. Później wydawaliśmy ją co dwa tygodnie i to trwało bardzo długo. Dziś ukazuje się co miesiąc – w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Gazetka przekształcała się, wzrastała w wydarzenia i poszerzała strony, dzisiaj wydawanie jej co dwa tygodnie byłoby niemożliwe ze względu na pracochłonność.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Czy jest ktoś, kto tworzy tę gazetkę od samego początku, tak jak Ty?

Ania: Na łamy gazetki wrócił Łukasz Popko z cyklem: „Trudne pytanie”. Inne osoby są w naszej parafii, ale już nie zaangażowane w cykliczne tworzenie. Trzydzieści lat temu mieliśmy spotkania redakcyjne w dość szerokim gronie, robiliśmy kolegium redakcyjne, dzieliliśmy się tematami, a stałe rubryki miały swoich autorów. Dzisiaj układam plan i rozsyłam do poszczególnych osób, zwłaszcza do księdza proboszcza Pawła i księdza wikariusza Marcina. Jak już mam plan i wiem, kogo będę do potrzebowała do napisania tekstów kontaktuję się i proszę.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Aniu, lwia część tej gazetki to Twoja dziennikarska praca. Trzydzieści lat prowadzić coś tak praco i czasochłonnego wymaga od Ciebie wytrwałości. Jakie cechy charakteru pozwalają Ci robić to przez trzydzieści lat?

Ania: Wytrwałość, wytrzymałość, pracowitość, sumienność, obowiązkowość i sympatia. Ale też poczucie odpowiedzialności, żal byłoby zaprzepaścić to, co stworzyliśmy i co podtrzymywało wielu ludzi na przestrzeni 30 lat.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Większość parafii w pewnym momencie przerywa wydawanie gazetki. „Wspólnota” jest naprawdę jedną z nielicznych w Polsce, która może poszczycić się tak długim stażem.

Ania: Oprawiliśmy „Wspólnotę”, żeby nie zgubić żadnego numeru. Oprawione egzemplarze zawierają 18 woluminów. Nasza gazetka stała się parafialną kroniką, uwiecznia najdrobniejsze wydarzenia, które mają miejsce w naszej parafii. Szczęcimy się.

Gazetki pojawiają się i po czasie znikają

w parafiach. Z rozmów ze znajomymi z innych parafii, które kiedyś miały gazetkę przewija się jedno uzasadnienie: to wymagający pod każdym względem proces, to poświęcenie. Dziś potrzeba wielkiej determinacji, by podtrzymać każde przedsięwzięcie. W zabieganej dobie, wśród licznych obowiązków i zobowiązań potrzebna jest miłość, wiara w cel i nadzieja, że to ma sens, aby inicjatywy przetrwały. Wielu się poddaje.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Czy cel gazetki z upływem czasu się zmienia?

Ania: Zawsze nadrzędnym celem były relacje wydarzeń parafialnych, ale także: ustalone przez nas cykle, kronika parafialna, intencje. Na przestrzeni lat dalej przyświeca priorytet, którym jest relacjonowanie faktów z życia parafii. W gazetce znajdziemy teksty formujące, wspierające. Gdy przyszedł do naszej parafii ksiądz proboszcz Paweł „Wspólnota” nabrała kolorytu. Dziś każdy numer jest wydawany w kolorze. Słuchamy naszych czytelników i staramy się spełniać ich czytelnicze sugestie. Jeśli się zmieniamy to zawsze na dobre.

Karolina Urbanowicz – Czereda: A dziś kto tworzy „Wspólnotę”?

Ania: Trzon gazetki to: ks. proboszcz Paweł Konieczny, ks. Marcin Marciniak, o. Łukasz Popko, Janusz Dreczka, graficy – Artur i Emilia Ławeccy, Daniela Giecold, która jest kołem ratunkowym, gdy mamy wątpliwości językowe, Karolina i Kamil Mazurkiwicz z drukarni „Dechnik” z Lubuska, którzy drukują „Wspólnotę”. I ci, którzy na naszą prośbę włączają się w poszczególne numery pisząc do nich teksty oraz sponsor, który pokrywa połowę kosztów druku gazetki – za co je-

steśmy niezmiennie wdzięczni.

Karolina Urbanowicz – Czereda: „Wspólnota – widzialny symptom dobra”, skąd taki podtytuł?

Ania: Podtytuł się zrodził chwilę później niż tytuł. Zastanawialiśmy się jaki tytuł nadać gazetce, wówczas ksiądz Mirosław Maciejewski, ówczesny wikariusz dał pomysł: „Wspólnota”, a ponieważ ta gazetka niesie dobro, dodaje otuchę, buduje a nie dzieli to powstał podtytuł: „Widzialny symptom dobra”, który wskazuje na to, że czynione dobro jest i powinno być widoczne.

Karolina Urbanowicz – Czereda: Idziecie z duchem czasu ...

Ania: Staramy się nie zostawać w tyle i docierać także do tych, którzy nie mogą z jakichkolwiek przyczyn nabyć gazetki, dlatego można ją znaleźć w wersji cyfrowej na naszej stronie parafialnej: wnmpzary.pl w zakładce Gazetka „Wspólnota”.

Karolina Urbanowicz – Czereda: A co na koniec?

Ania: Na koniec dziękuję Ci Karolino za przeprowadzenie naszej rozmowy. Za to, że w jubileuszowym roku „Wspólnoty” spotkałyśmy się, by o niej porozmawiać i by spotkanie ukazało się w Telewizji Regionalnej Żary. W imieniu zespołu redakcyjnego dziękuję Czytelnikom. Gdyby nie Państwa czytelnictwo nie byłoby „Wspólnoty”. Abracham Lincoln powiedział: „Koniec końców to nie o liczbę lat chodzi w życiu, tylko ilość życia w tych latach”. Parafrazując: 30 lat istnienia „Wspólnoty” miało jakość i dołożymy wszelkich starań podtrzymać renomę.

WIZYTACJA KANONICZNA

W dniach 13-14 grudnia przeżywaliśmy w naszej wspólnocie parafialnej wizytację kanoniczną. Wizytacja kanoniczna polega na sprawdzeniu życia duszpasterskiego i religijnego w parafii, na rozmowach i spotkaniach z parafianami, ocenie administracji i wskazaniu dalszego kierunku działalności duszpasterskiej. Wizytacji dokonał JE ks. bp Paweł Socha.

W czasie jej trwania ksiądz Biskup spotkał się z przedstawicielami grup działających przy naszej parafii, miał możliwość rozmów z naszymi kapłanami, siostrami Elż-

bietankami i osobami zaangażowanymi w życie parafii. W niedzielę, 14 grudnia, ksiądz Biskup głosił na każdej Mszy Świętej kazanie, a przewodniczył Eucharystii o godzinie 12:00.

Dziękuję księdzu biskupowi Pawłowi za przeprowadzenie wizytacji, za dobre słowa i dobre rady. Dziękuję za obecność, modlitwę, życzliwość i pasterską troskę. Wierzę, że czas wizytacji przyniesie dobre owoce w naszej parafialnej wspólnocie.

ks. Paweł Konieczny - proboszcz





MŁODZIEŃCZA INICJATYWA

W 3. Niedzielę Adwentu ministranci prowadzili pod kościołem pierniczki własnej roboty. Chłopcy i ich rodzice zaangażowali się, aby zebrać fundusze na letni wyjazd. Po każdej Eucharystii ministranci i lektorzy z uśmiechem na twarzy zachęcali wiernych do nabycia wypieków. Radość była wielka, gdy do koszyczka wpadały za-

cne nominały. Każdemu ktokolwiek przyczynił się do wsparcia młodych piekarzy dziękujemy. Miło jest widzieć jak młodzież nie tylko prosi, ale daje coś od siebie: poświęcenie, czas, zaangażowanie – niech dobre cechy kształtują młode pokolenie.

Anna Grin



Na dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia w naszej świątyni odbył się koncert kolędowy. Organizatorem koncertu był Żarski Dom Kultury. Świąteczne koncerty stały się tradycją, tym razem gościliśmy zespół „Enej”.

O muzyce, wzajemnym szacunku, o tym co zrobić, gdy zagubi się nasza dusza – z wokalistą zespołu Piotrem Sołoduchą rozmawia Anna Grin.

Anna Grin: W piosence „Zagubiony” śpiewasz, że zgubiłeś swoje myśli, miłość, swój cel. Gdy w rzeczywistości tak się zdarzy co robisz, by odzyskać „zabłąkaną duszę”?

Piotr Sołoducha: Zawsze nadchodzi taki moment w życiu, w którym człowiek coś traci, człowiek traci jakąś nadzieję, zaczyna wątpić. Przychodzi moment, w którym warto się zatrzymać, zadumać, pomyśleć, zastanowić nad swoim życiem i działaniami. Ta piosenka daje natchnienie, ale także moment na wytchnienie podczas koncertu, więc na ten moment, w którym zostaję sam ze sobą, myślę nad swoim życiem i to jest idealna recepta jak można czasami z tych z różnych sytuacji życiowych wyjść.

A.G.: Twoje imię pochodzi z greckiego słowa petros co oznacza: skała, opoka. Jak znaczenie Twojego imienia przejawia się w charakterze? Jaki jesteś na co dzień?

Piotr Sołoducha: Czy jestem jak skała i opoka? Trzeba by było zapytać moich scenicznych towarzyszy jakby mnie określili. Jestem raczej osobą skrytą. Bywam opoką. Potrafię być także jak skała, ponieważ w życiu dużo potrafię przyjąć na tak zwaną

„męską klatę”. Jestem jak każdy człowiek, który potrafi być jak twarda skała, ale przychodzą momenty, w których poddaję się sytuacjom życiowym. Określając mój charakter przyznam, że jestem skryty. Gdy mam jakieś problemy próbuję radzić sobie sam, nie wychodzę wówczas do ludzi, rozwiązuję je sam. Zdaję sobie sprawę, że to nie jest dobra cecha, ale tak mam. A patrząc na naszą dużą zespołową grupę jesteśmy wszyscy dla siebie piękną, dużą opoką i wtedy jesteśmy jak skała.

A.G.: Słucham Piotrze Twojej odpowiedzi i się uśmiecham, ponieważ mam identycznie z radzeniem sobie z problemami. Podobnie jak Ty biorę wszystko „na klatę” i staram się mierzyć sama. Być może jest to cecha ludzi urodzonych pod koniec marca? Różnica wieku między nami to 10 lat i 1 dzień. Mamy te charakterystyczne dla baranów cechy.

Piotr Sołoducha: Być może rzeczywiście to chodzi o datę urodzin, zodiakalne barany.

A.G.: Kto miał na Ciebie największy wpływ, gdy byłeś dzieckiem? Komu zawdzięczasz muzyczną karierę?

Piotr Sołoducha: Moja rodzina nie była zbyt muzykalna. Nie było zbyt dużo osób grających. Od strony mamy – jej brat – troszkę grał na skrzypcach, patrząc głębiej na drzewo genealogiczne, ktoś grał na bębnach, grywał również w kapelach weselnych, ale to nie była sytuacja, która powodowała, że u mnie w domu muzykowało się na co dzień. Mój brat, który gra z nami w zespole, jest ode mnie 9 lat starszy i on pierwszy w domu uskuteczniał in-



strumenty klawiszowe, a ja jako ten młodszy, gdy przyjeżdżała babcia, dziadek, siedziałem z boku na kanapie patrzyłem z zazdrością na niego, gdy babcia obgłaskiwała Pawelka jak pięknie gra. Moja mama wspomina sytuację, że jak miałem niecałe 6 lat to siadłem pewnej niedzieli do instrumentu i nauczyłem się ze słuchu metodą prób i błędów „Zielony mosteczek”, zajęło mi to bardzo długo, bo około sześciu godzin. I tu zaczęła się moja muzyczna droga. Częściej i chętniej siadałem do instrumentu niż siedłem z kolegami na boisko pograć w piłkę. Oni średnio rozumieli moją pasję, ja średnio rozumiałem ich pasję. Nie przypisuję pasji muzycznej konkretnemu człowiekowi, bo takiej osoby, która by mnie inspirowała, bym wpatrzonej twierdził, że chcę być muzykiem jak mój tata, wujek czy dziadek. Rodzice nauczyli mnie szacunku do drugiego człowieka i ciężkiej pracy mając na względzie, że żeby coś osiągnąć trzeba spędzić nad daną dyscypliną czy muzyką sporą ilość czasu, żeby to przyniosło wymarzone efekty.

A.G.: Z jakiej decyzji jesteś najbardziej dumny?

Piotr Sołoducha: Głębokie pytanie. Gdy-



bym mógł odpowiedzieć z czego jestem najbardziej dumny, to z mojej córki. Ma 10 lat i często podkreślam, że jest moją dumą. A co do decyzji, to wszystko co udało mi się osiągnąć podczas 38 ośmiu lat na mojej drodze, to są rzeczy, z których jestem dumny. Nie zawsze wszystko było usłane różami i nie zawsze wszystkie wybory były trafne, ale tak wygląda życie, że czasami próbujemy iść w lewo, czasem w prawo, podjąć decyzję, ewentualnie później jej żałować i podejmować kolejne po to, żeby coś naprawiać. Droga muzyczna i ta droga, którą zmierzamy zespołowo, ale także wymieniając moją córkę, która też pasjonuje się muzyką, mogę ją wychowywać z miłością do drugiego człowieka i pasją muzyczną - to są rzeczy, z których jestem dumny.

A.G.: Jakie wartości są dla Ciebie istotne w życiu?

Piotr Sołoducha: Szacunek do drugiego człowieka jest dla mnie bardzo ważny. Jeżeli człowiek nie szanuje człowieka nie dogadam się z nim, ponieważ szacunek jest dla mnie priorytetem, stawiam go na

pierwszym miejscu na podium. Szczerość, oddanie, gdy tworzymy wspólnotę i umiejętność funkcjonowania w grupie. W świecie tworzymy grupę ludzi o różnych charakterach stąd szacunek i tolerancja do różnych decyzji, sposobu życia, myślenia o różnych dziedzinach świata, to są wartości, które sobie w ludziach bardzo cenię.

A.G.: Co w życiu okazało się większe niż się spodziewałeś?

Piotr Sołoducha: Mając 10 – 12 lat, gdy nosiłem 10 kilogramowy akordeon na plecach, a moi koledzy grali w piłkę, nigdy się nie spodziewałem, że dojdę do momentu zawodowego, w którym jestem. Moją pracą stała się moja pasja, którą kształciłem od dziecięcych lat. A druga rzecz to domyślałem się, że miłość do dziecka jest bardzo ogromna, że można dziecko obdarzyć taką miłością, by być ze swojego dziecka bardzo dumnym, ale nie wiedziałem, że te więzi potrafią tak się złączyć, że nie potrafisz wytrzymać chwili bez rozmowy, bez spojrzenia na siebie, bez spędzenia ze sobą czasu. To jest większe niż się spodziewałem. Człowiek nie jest w stanie przygotować się na miłość dziecka, jeszcze go nie mając, to jest sytuacja, którą mogłem sobie tylko wyobrazić, ale bardzo mnie zaskoczyła. Bardzo pozytywnie.

A.G.: Czy możesz podzielić się planami na 2026 rok?

Piotr Sołoducha: Do końca stycznia koncertujemy, kolędujemy. Później jest chwila wytchnienia zawodowego. Rozjeżdżamy się, odpoczywamy od siebie, spędzamy czas z rodzinami, z bliskimi, jedziemy na wakacje, a potem zamykamy się w studiu i pracujemy nad nowymi piosenkami i nowym materiałem. Ta praca nie zwiastuje jeszcze nowej płyty, ale single na pewno się pojawiają.

A.G.: Co Cię motywuje do działania?

Piotr Sołoducha: Wszystko co robię jest związane z pasją, więc motywuje mnie pasja, chęć poznawania nowych dźwięków, muzykowanie z kolegami, spędzanie wspólnego czasu na próbach. Praca tworząca to jest coś, co mnie motywuje i zachęca. Wachlarz muzyki jest tak duży, niewyczerpalny temat, nie ma czegoś takiego, że stworzymy piosenkę i niczego nowego się nie nauczymy, zawsze coś nowego poznaję. Dając przykład: podczas świątecznych koncertów jest z nami nasz przyjaciel, góral z Podhala, dokłada nowe dźwięki podhalańsko-góralskie. To dla mnie też jest motywacja, w której poznaję inny gatunek muzyczny i sposób myślenia, który mnie kształci.

A.G.: Jaką jedną myślą chciałbyś zostawić naszych Czytelników? Mogą być też dwie, a jak powiesz pięć to też je zamieszczę.

Piotr Sołoducha: Wspomniałem w rozmowie o szacunku i tolerancji względem drugiego człowieka. Ale także chciałbym, żebyśmy potrafili pamiętać o sobie, żeby znaleźć czas dla siebie, żeby zadbać o ukryte w sobie marzenia, żeby zacząć je realizować i je spełniać.

A.G.: Ciocia Grażynka, znając moje zapędy dbania o wszystkich, tylko nie o siebie, jak mantrę mi powtarza: „bądź dobra dla Anusi”. My często dbamy o tych wokół, zapominając o dbaniu o siebie. Życzę Ci Piotrze, abyś i Ty często był dobrym dla Piotrusia i mocno go przytulał, bo jak my będziemy się czasem troszczyć o siebie, będziemy wówczas lepsi dla tych, którzy nam towarzyszą w życiu. Dziękuję za rozmowę.







W niedzielę Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa dobiegły końca obchody Roku jubileuszowego 2025. Tego dnia w Katedrze Gorzowskiej została odprawiona Msza Święta, którą sprawowali księża biskupi: bp Tadeusz Lityński i bp Adrian Put w koncelebrze z kapłanami kościołów stacyjnych. Wśród nich był obecny ks. proboszcz Paweł Konieczny, ponieważ nasz kościół był jednym z jedenastu kościołów jubileuszowych. Zostaliśmy wyróżnieni dzięki bł. s. M. Edelburgis, która zginęła męczeńską śmiercią na plebanii, a której grób znajduje się przy kościele. Przez cały rok w każdy wtorek gromadziliśmy się w świątyni o godz. 17:30, by przed Najświętszym Sakramentem składać prośby i dziękczynienia. Po nabożeństwie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, po której mogliśmy uzy-

skać odpust zupełny. Jubileuszowy rok był niezwykle, gromadził w naszym kościele wiernych nie tylko z parafii, ale okolicznych parafii i miejscowości. Przybywali do niego pielgrzymi, by składać prośby, modlić się i pozyskiwać odpusty. Z tej okazji zostały zamówione Pamiątkowe Księgi, do których przez rok wklejaliśmy prośby, dziękczynienia i przeproszenia tych, którzy zostawiali je wypisane na kartkach. Błogosławiona Siostra Mario Edelburgis, dzięki Tobie mnóstwo pielgrzymów przytuliło się do Miłosierdzia Bożego, dziękujemy i jesteśmy wzruszeni – niech łaski Roku Jubileuszowego spływają na tych, którzy modlili się w kościele i przy Twoim grobie, bądź orędowniczką tych, którzy przez Twoje wstawiennictwo są blisko Twojego Oblubieńca.





PODZIĘKOWANIE

dla kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach
z grobem bł. Marii Edelburgis

Kochamy naszą Ojczyznę Roku Jubileuszowego 2025, w Diecezji Zielonogórsko-Gorzewskiej, tak to dla całego Kościoła powszechnego i dla naszego Kościoła parafialnego czas łaski przeżywania pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Miał on nam pomóc „odkryć na nowo niespełnioną obietnicę, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzykulturowych, w stosunkach międzyludzkich, w promowaniu godności każdej osoby i w staraniu dla stworzenia” (Bulla Spiritus sancti, n. 25).

W przeżywaniu Roku Jubileuszowego wielką rolę odegrały kościoły jubileuszowe. Miejsca, w których wierni mogli uzyskać odpust zupełny po odbyciu pobożnej pielgrzymki i udział w liturgi, nabożeństwach lub odprawieniu dodatkowej adoracji eucharystycznej. Wśród tych kościołów znalazła się również Wasza świątynia parafialna. Pragniemy więc serdecznie podziękować zarówno duszpasterzom jak i całej wspólnotie parafialnej za rozmaite inicjatywy duszpasterskie podejmowane na rzecz pielgrzymów przybywających do Waszego kościoła w ciągu tego Roku Jubileuszowego. Otrzymajcie za pośrednictwem sakramentalnej, oświeceniowej katechezy, rozmaite wydatki modlitewne, formacyjne i kulturalne, żywym przekazywane, że zarówno Wam samym, jak i przybywającym do Waszego kościoła pielgrzymom, pomogły one dobrze przetrwać jubileuszowy czas łaski.

Chociaż Rok Jubileuszowy dobiegł końca, błądźmy nadal pielgrzymami nadziei i dźwigni się nam i tym, którzy jej pragną. „Niech mac nadzieję, wypełnia nasz tenże miłosz, w uśmiechu oczekiwanu na powrót Pana Jezusa Chrystusa, którego nasz będzie czekać i chwale teraz i na przyszły wiek” (Bulla Spiritus sancti, n. 25).

Żelazna Góra, 28 grudnia 2025 r.

Znak: 2025/2517/YANCJAS



Wojciech Lubiński
Biskup Zielonogórsko-Gorzowski

Księga Pamiętkowa

Księga Intencji
do
Miłosierdzia Bożego
Rok Święty
2025



NADZIEJĄ SIĘ CIESZĄ

„Przez pustynne horyzonty pędzą trzy wielbłądy. Dzień i nocą tak wędrują, gwiazdy wypatrują. To Królowie, hen daleko, do Betlejem jadą, Złoto, mirrę i kadzidło dla Dzieciątka mają”.

Powyższe słowa rozpoczynają pastorałkę, która była hymnem jednej z edycji Orszaku Trzech Króli. Jest to żywiołowa kompozycja, więc nie dziwię się, że podoba się moim uczniom i bez niej nie wyobrażają sobie szkolnych jasełek. Poza tym doskonale oddaje orszakowego ducha.

Myślę, że wielu z nas przez cały rok wypatruje Bożych znaków, które prowadzą ku Bogu, dlatego tak chętnie i licznie mieszkańcy Żar wędrują do „żarskiego Betlejem”, by spotkać Świętą Rodzinę. W gronie

rodziny, przyjaciół i znajomych, z radością w sercu i z kolędą na ustach idą, tworząc wspólnotę, dla których ważna jest wiara i chrześcijańska tradycja i nie wstydzą się tego manifestować.

W tym roku, idąc w orszaku, szczególnie wspominałam śp. księdza Adama Żygadło, który był inicjatorem powstania tradycji orszakowej w naszej parafii i mieście, mając pewność, że towarzyszy nam w drodze. Dziękujemy organizatorom za stworzenie okazji do świętowania Narodzenia Pańskiego w niecodzienny sposób, a towarzyszące przeżycia niech będą zachętą do szukania Boga w codzienności.

Magdalena Grzelak

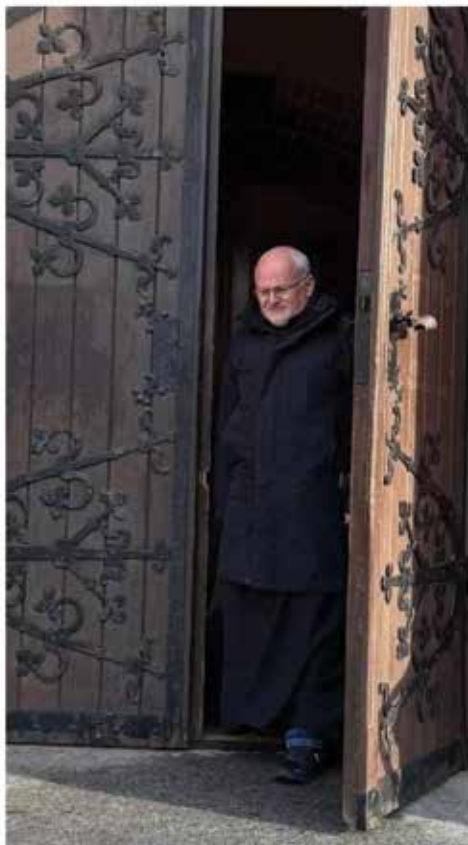








NAWRÓĆ SIĘ DO PANA. SAKRAMENT KAPŁAŃSTWA



Nowy rok, postanowienia i nadzieja na lepsze, ile to już wieków od stworzenia świata? W naszej Wspólnocie też nastaje nowe. Pierwszy rok po jubileuszu trzydziestolecia parafialnej gazetki Wniebowziętej z Żar. Dumni jesteśmy i wdzięczni za dar, który przyjęliśmy i pomnażamy, a plony zbieramy w zwartych tomach roczników jak w spichlerzach widzialnego symptomu dobra. Po błogosławnym czasie pamiętki Bożego Narodzenia i odradzania się naszych

rodzin w małżeństwie i owocach tego sakramentu, z nowym rokiem przychodzi czas na sakrament kapłaństwa, obrzęd bez obecności którego to w naszym chrześcijańskim życiu, nie zaistniałyby inne widzialne, ustanowione przez Jezusa Chrystusa znaki przekazywania łaski Bożej. Ta tajemnica, uświęcenia przez samego Boga na wzór Jezusa Chrystusa - Najwyższego Kapłana jest szczególnym wyróżnieniem dla wybranych z wybranych spośród naszych rodzin. Samo powołanie przez Pana

Boga i pozytywna odpowiedź na tak, jest już czymś wyjątkowym, trudnym do odczytania nawet przez rodziców i najbliższych

z rodziny: siostry, braci kuzynostwo, dziadków wujostwo, przyjaciół.

Ten szczególny sakrament mężczyźni wyróżnia tych spośród wiernych, którzy mają kapłaństwem służyć w Kościele. Teologiczne studia obejmują przygotowanie kandydata na kapłana do posługi i badań nad religią, wiarą

i duchowością skupione na nauce o Panu Bogu, historii Kościoła, Biblii, dogmatyce, etyce i moralności oraz praktykach duszpasterskich. Gruntowne studia łączą wiedzę humanistyczną z głęboką refleksją nad świętością. To czas rozpoznania i pracy nad swoim powołaniem do kapłaństwa, ale także czas na podjęcie decyzji sakramentalnego zobowiązania wobec Pana Boga i ludu Bożego. Święcenia kapłańskie są tym świętym czasem dla wspólnoty parafialnej wyróżnionej powołaniem z jej grona kapłana, które przechodzi do jej historii jako znak szczególnej więzi Boga i ludzi, ofiary i pośrednictwa. Kapłan bowiem jest pośrednikiem, który składa ofiarę za grzechy ludzi, otwierając nam drogę do zbawienia. Kapłani powołani są do naśladowania Chrystusa – nauczania, uświęcania i rządzenia (służba Słowu i sakramentom). Kapłaństwo jest także znakiem ofiary i służby, symbolizowane przez gesty i trzy znaki: krzyża - wykonywany przez kapłana nad ludem w geście błogosławieństwa, symbolizuje moc i przynależność do Chrystusa, całowanie ołtarza (ręki, pierścienia) jako wyraz czci dla Chrystusa i pomazańców Bożych, a także łamanie i przemienianie chleba oraz przeistaczanie wina (Eucharystia) - najwyższy akt ofiary, uobecnienie Ciała i Krwi Chrystusa.

Nawróć się do Pana (Syr,17,25), to początek zawołania i zachęta do pokuty

z Mądrości Syracha kończące się w tym zdaniu słowami: pomniejsz zgorszenie (Syr,17,25). O jak bardzo pasuje do współcześnie nam zadanego kapłaństwa, którego znaczenie w biblijnej historii od starożytności do służby w świątyni, przez doskonałą Ofiarę Jezusa, posługę duszpasterską i sakramentalną kapłanów aż po powołanie wszystkich wiernych do uczestnictwa w tej misji, porządkuje relację Pana Boga z wszelkim stworzeniem. Nawracajmy się, zmniejszmy zgorszenie, módlmy się o powołania kapłańskie, pielęgnujmy swoje uczestnictwo w życiu dzieci Bożych, jako noworoczne postanowienia niech się staną naszym powołaniem do życia w 2026 roku. Staropolskim Szczęść Boże i Do siego roku, życzenia składam Tworzącym i wszystkim Czytelnikom Wspólnoty, widzialnego symptomu dobra Wniebowziętej w Żarach, a blask jej niech comiesięcznie rozjaśnia nasze umysły i prowadzi do szczęśliwości. Nawróć się do Pana [...] pomniejsz zgorszenie. (Syr,17,25).

... i już na zakończenie proszę niech każdy z Czytelników odmówi modlitwę św. Faustyny za kapłanów: O Jezu mój, proszę Cię za Kościół cały, udziel mu miłości i światła Ducha swego, daj moc słowom kapłańskim, aby serca zatwardziałe kruszyły się i wróciły do Ciebie, Panie.

Panie, daj nam świętych kapłanów, Ty sam ich utrzymuj w świętości. O Boski i Najwyższy Kapłanie, niech moc miłosierdzia Twego towarzyszy im wszędzie i chroni ich od zasadzek i sidła diabelskich, które ustawicznie zastawia na dusze kapłana. Niechaj moc miłosierdzia Twego, o Panie, kruszy i wniwecz obraca wszystko to, co by mogło przyćmić świętość kapłana – bo Ty wszystko możesz.

https://www.biblijni.pl/modlitwy/96_modlitwa_sw_faustyny_za_kaplanow.html

Janusz Dreczka

Czy istnieje coś takiego jak kara za grzechy przodków? Czy doświadczając niepowodzeń mogę myśleć, że cierpię za grzechy kogoś z mojej rodziny, kto żył grzesznie?

o. Łukasz Popko: Już dobre 10 lat temu Episkopat Polski wydał dokument „Grzech pokoleniowy i uzdrowienie międzypokoleniowe”. Można go znaleźć w Internecie i temat pogłębić. Żeby odpowiedzieć na pytanie, trzeba sprecyzować, że grzech w ścisłym sensie dotyczy mojej osobistej odpowiedzialności. Na przykład, kiedy mówimy o „grzechu pierworodnym” to nie jest to grzech w sensie ścisłym, bo oczywiście nie ja byłem jego sprawcą. Katechizm mówi również o „strukturach grzechu”, to znaczy o społeczeństwie, które ułatwia, a czasem nawet promuje grzech, np. korupcja czy aborcja. Jakie by nie były mechanizmy społeczne, nie zwalnia to jednak osoby od odpowiedzialności. Grzech jest zawsze osobisty. Należy również odróżnić karę Bożą od zwykłych skutków grzechu. Skutki zła ponosimy oczywiście wszyscy i przodków, i obcych ludzi. Rozumiemy, że na przykład choroba alkoholowa jednego z członków rodziny obarcza całą rodzinę i to może nawet na kilka pokoleń. Nie ma w tym nic nadprzyrodzonego, ale naturalny bieg świata, w którym każdy człowiek zależy od drugiego człowieka. Dzieci cieszą się ze spadku lub spłacają długi po rodzicach. Pismo Święte nie pozostawia wątpliwości, że Bóg karze i to również każe jeszcze za życia (kary doczesne). Mają one zawsze po pierwsze cel wychowawczy – Bóg zsyła na grzesznika doświadczenie, które ma mu pomóc w dalszej drodze. Typowo, Bóg pozwoli, by złodziej został okradziony, a oszust oszukany. Ten, który zadawał ból, dozna bólu itd. Bóg może również karać grzesznika, by przestrzec innych. Kara doczesna jest, jak wszystko co od Boga pochodzi wyrazem Jego miłości. Jest też szansą na odpokutowanie. Doznał tego na przykład jeden z przestępców



wiszący obok Jezusa, który przyjął karę śmierci w duchu pokuty i jako pierwszy został przyjęty do Raju. Słowa komentarza wymaga to zdanie z Księgi Wyjścia 20,5-6: „Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań”. Bóg przestrzega tutaj przed skutkami bałwochwalstwa. Stary Testament nie znał jeszcze prawdy o życiu wiecznym, o niebie i piekle, a więc wydawało się, że jeśli grzesznik nie poniósł żadnej kary, to musi się gdzieś indziej sprawiedliwość dokonać. Ma to oczywiście sens, kiedy na przykład dzieci żyją z tych dóbr, które ich rodzice nakradli. Nawet ten tekst chce jednak przede wszystkim mówić o Bożym miłosierdziu. Wiemy, że pełnia objawienia dokonała się w Jezusie. Za jego czasów nadal niektórzy tłumaczyli nieszczęście jako kara za grzech przodków, ale Jezus wskazuje, że to odpowiedź myląca: Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice? Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże (J 9,1-3). Każdą trudną sytuację i cierpienie należy osobno rozeznawać. Nie musi być ona w ogóle karą za grzechy, ale szansą, jak dla owego ślepego do Jezusa, żeby nas do Jezusa i światła wiary doprowadzić.

Pani Justynko, dziś wiele mówi się o suplementacji. Niestety nie wszyscy w mojej rodzinie chcą zażywać suplementy diety. Mąż twierdzi, że suplementy to „chemia”. Jak dobrze wybrać witaminy, aby uzupełniać w organizmie niedobory witamin C, D, A, E itp.? Czym się kierować przy zakupie, aby były dobrej jakości, w miarę naturalne, a nie „chemiczne”?

Dietetyk Justyna Berestecka: Najlepszą formą dostarczania witamin i składników mineralnych jest zawsze odpowiednio zbilansowana dieta. Spożywanie produktów ze wszystkich grup żywności pozwala zdrowej osobie na pokrycie zapotrzebowania na większość niezbędnych składników odżywczych. Jeżeli jednak eliminujemy niektóre grupy produktów, może dochodzić do niedoborów. Przykładowo, wykluczenie mleka i jego przetworów może prowadzić do niedoboru wapnia, a niskie spożycie warzyw i owoców – do niedoboru witaminy C.

U zdrowej osoby, odżywiającej się zgodnie z zasadami zdrowego żywienia, najczęściej zachodzi potrzeba suplementacji jedynie witaminy D3. Nie jesteśmy w stanie dostarczyć jej w wystarczającej ilości z pożywieniem, a w naszych warunkach klimatycznych także synteza skórna jest przez większą część roku niewystarczająca.

Jeżeli istnieje konieczność uzupełnienia określonych witamin lub składników mineralnych, warto – o ile to możliwe – dostarczać je w jak najbardziej naturalnej



Dietetyk Justyna Berestecka

formie, ponieważ sprzyja to lepszemu wchłanianiu. Jeżeli dany składnik można przyjmować w postaci leku, jest to zazwyczaj najlepsze rozwiązanie. W pozostałych przypadkach warto sięgać po suplementy diety o możliwie prostym składzie, bez zbędnych dodatków.

Nie jestem zwolenniczką stosowania preparatów zawierających komplet wszystkich witamin. Nadmiar niektórych z nich, na przykład witaminy A, może być szkodliwy, a nawet toksyczny dla organizmu. Dlatego suplementację zawsze warto dopasować indywidualnie do rzeczywistych potrzeb.



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
 Ślad graficzny: Agencja Reklamowa Przeglós Artur Ławecki
 Druk: Drukarnia Dechnik
 Nakład: 200 szt.

Parafia Wnmp • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiustacji tekstów.